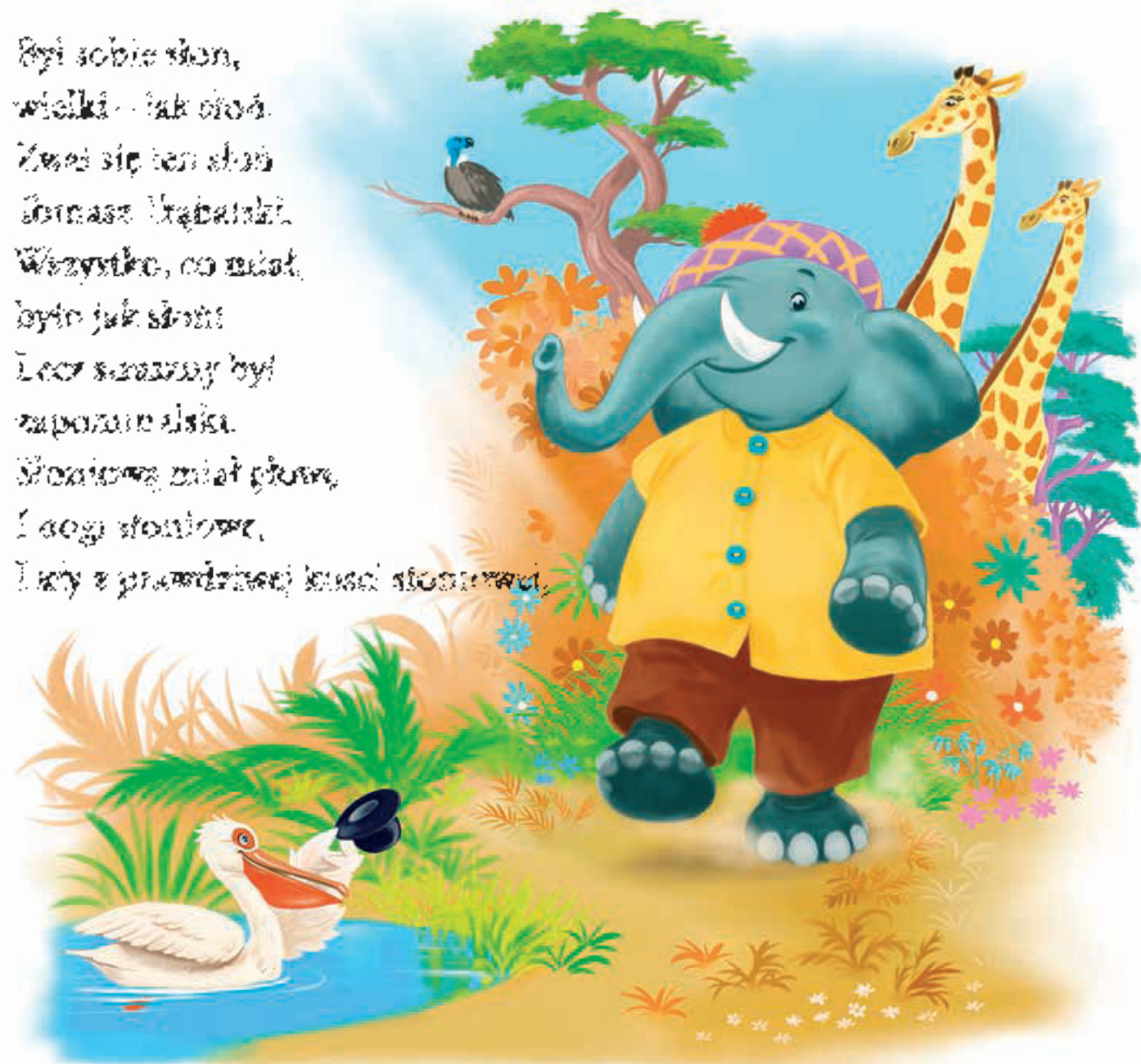


Był sobie słon,  
wielki - jak ślota.  
Zwies się ten słon  
Johann Kłębaki.  
Wszystko, co miał,  
było jak ślota.  
Lecz szary był  
zapomniany słon.  
Słoniowe miał głowę,  
I nogi słoniowe,  
Lecz z przedniej kłosa słoniowego.



I trąbę, którą wspaniale kłocił.  
Wszystko słoniowe - słoniowa parcie.  
Zaprosił kulek do słoni na karty  
Na wprost do rękawicy.

Przychodzi - ryczą,  
„Dzień dobry, kolego!”  
Miał nie odpowiada,  
Nie ma krabalskiego.  
Zapomniał Wyszedł!

Miał przyje do państwa Krokodylów  
Na śniadanie wody z Mlekiem  
Zapomniał Mleko przyszedł!  
Miał on obtopczyka i osiewozmicy,  
Milego słonika i śliczną słoninicy,

Bardzoocha chce te swoje słonogę,  
Ale ich łutem nie pamięta.  
Synek uwymyła się Młoty Ząbek.  
A ojciec wsta: „Ząbeki Kłoboski!”  
Córceczka na imię po prostu Kacperka,  
A ojciec wsta: „Grubianka! Włoszaczka!”

